Nr. 71 Kraków, środa 13 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 12. marca.

Korupcya menerów mieszczaństwa lwowskiego.

Do pisma, które najdalszem jest podejrzenia o „przewrotowe tendencye“, do „Czasu“ donoszą ze Lwowa:

„Zdaje się, że odkryte niedawno nadużycia Nowickiego będą tylko małoznaczącym epizodem w sprawie całej gospodarki magistrackiej, że znikną wobec nierządu i korupcyi, która panuje od lat w agendzie podatkowej magistratu. Sposób mianowicie, w jaki władza ta dopełnia w poruczonym zakresie działania ściągania podatków, przedstawia taki obraz nieudolności i złej woli, że kwestya staje się nowem, niestety, ogniwem w szeregu skandali lwowskich. Zaległości podatków bezpośrednich, bez dodatków, we Lwowie przewyższyły w roku zeszłym olbrzymią sumę 3 milionów koron, z dodatkami dochodzą do 7 milionów.

Ale nie wysokość zaległości stanowi najsmutniejszy punkt tej sprawy; smutniejsza kwestya, kto z podatkami zalega, kogo magistrat nie egzekwuje. Ktokolwiek ma większy wpływ w gminie i może w jakikolwiek sposób zalać magistratowi sadła za skórę, a nie chce dobrowolnie płacić podatków, ten nie potrzebuje się obawiać skutecznych kroków egzekucyjnych ze strony magistratu. W pierwszej linii nie wolno egzekwować radców miejskich, z których więcej, niż połowa, zalega z podatkami bardzo znacznie. Są więc we Lwowie ludzie, którzy od 24 lat nie płacą żadnego podatku, są radcy miejscy, których zaległości podatkowe wynoszą dziesiątki tysięcy koron. Można powiedzieć, że z ojców miasta przeważnie ci tylko opłacają podatki, którym podatek odciągany bywa od płacy, a więc profesorowie, funkcyonaryusze bankowi, urzędnicy.

Niedawno obiegały prasę kilkakrotnie wiadomości o tem, że magistrackie akta egzekucyjne znajdowano w kanałach, wychodkach, niby przypadkiem wyrzucone. Dzienniki twierdziły, że zachodzi tu jakiś „figiel“, wyrządzony przez jednego urzędnika drugiemu. W świetle powyżej podanych cyfr magistrackiej gospodarki podatkowej, „figle“ te zaczynają trochę inaczej wyglądać.

Pomijając na razie karno-administracyjną a może i karno sądową stronę tej smutnej sprawy, trzeba jeszcze podnieść, jak wprost zbrodniczą jest ta gospodarka ze stanowiska interesów kraju. Naprzód z punktu widzenia czysto skarbowego: w tych 7 milionach zaległości, jest przecie parę milionów dodatków na rzecz kraju i gminy! Ale co jeszcze dla kraju ważniejsze: Lwów, jako stolica kraju, siedziba licznych przedsiębiorstw, odgrywa znaczną rolę podatkową w kraju. Otóż zaległości podatkowe całej Galicyi z uwzględnieniem Lwowa wynosiły w końcu r. 1899 mniej więcej 32 procent rocznej należności; więc znacznie więcej, niż przecięcie innych krajów monarchii. — Natomiast zaległości samego Lwowa wynoszą 60 procent należności. Jeśli więc wyłączymy Lwów, okaże się, że zaległości całego zresztą kraju stanowiły tylko 15 do 20 procent rocznej należności, co jest stosunkiem, nawet w porównaniu z bogatszymi krajami, wcale korzystnym. Innemi słowy: stolicy kraju, gospodarce jego magistratu, zawdzięcza kraj wątpliwą reputacyę, jaką posiada w sprawach podatkowych“.

Fakta powyższe odsłaniają aż do głębi straszną korupcyę kliki mieszczańskiej, która dzierży rządy miasta Lwowa. Panama ta ma jednak typowy charakter galicyjski. Mianowicie jej strona polityczna jest znamienną dla całej galicyjskiej polityki. W sferach miarodajnych wiedziano bowiem już oddawna o korupcyjnej gospodarce miejskiej we Lwowie, nie robiono jednak z tego żadnego użytku, bo w zamian za przywilej korupcyi finansowej „ojcowie“ miasta Lwowa

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

36)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Próbowałem zawiązać z nim gawędkę, ale i on także rzucał po za siebie, na stojących po za wpółotwartemi drzwiami podoficerów, przestraszone spojrzenie, jak gdyby chciał niem powiedzieć: „Widzisz pan przecie, że i ja jestem pod strażą!“ Jedne tylko gołębie nie bały się przestawać ze mną. Co rano i co popołudnie przylatywały do mego okna, abym je karmił przez kratę.

Najlżejszy nawet dźwięk nie dolatywał moich uszu, prócz skrzypienia butów warty, ledwie dosłyszalnego szmeru odsuwania judaszowej zasuwki i głosu dzwonów na fortecznym kościele. Wydzwaniały one co kwadrans raz, dwa, trzy lub cztery razy „Boże, zmiłuj się nad nami“ (Gospodi pomyłuj). Co godzinę zaś odzywał się wielki dzwon, odpoczywając po każdem uderzeniu. Potem dawała się słyszeć dzwonkowa muzyka zegaru z posępną melodyą, która po większej części, z powodu rozstrajających dzwonki ustawicznych zmian temperatury, rażąco fałszywie brzmiała, a nadto czyniła wrażenie żałobnych pieśni. O północy zaś przyłączały się jeszcze do marsza pogrzebowego rozstrojone tony hymnu „Boże, chroń cara“, tak, że dzwonienie trwało cały kwadrans. Ledwie się to skończyło, nowe „Gospodi pomyłuj“ wybija kwadrans na pierwszą, zwiastując przebudzonemu więźniowi, że tymczasem upłynął cały kwadrans jego nieużytecznego życia i przypomina mu, że wiele jeszcze kwadransów, godzin, dni i miesięcy tego wegetatywnego istnienia upłynie, zanim jego stróże lub może i sama śmierć, położą koniec jego tu pobytowi.

Co rano wyprowadzano mnie na półgodzinny spacer po więziennym dziedzińcu, małym, pięciokątnym placyku, dokoła którego biegł wąski brukowany chodnik, a w którego środku wznosił się niewielki domek: łaźnia. Przechadzki te wielce mi były pożądane.

Pragnienie nowych wrażeń w więzieniu tak jest wielkiem, że podczas przechadzek moich po ciasnem podwórku zwracałem oczy ciągle na pozłacany szczyt fortecznego kościoła. Był to jedyny przedmiot w mojem otoczeniu, którego wygląd ulegał zmianom i cieszyło mnie to, kiedym go raz widział w blasku szczerego złota, jeśli słońce na błękitnem niebie świeciło, gdy majaczył czarodziejsko na wysokościach, przesłonięty niebieska-

zaprzedali się duszą i ciałem w usługi owych sfer, którym w polityce służyli za narzędzie. Wystarczy przypomnieć historyę „koncentracyi“ i „secesyi“ z sierpnia z. r. Zaledwie mieszczaństwo w kraju odważyło się na krok samodzielny, na program jako tako opozycyjny, — zaraz dała się owa klika lwowskich korupcyonistów użyć za narzędzie do rozbicia i zdławienia ruchu demokratycznego. Zaraz na rozkaz hr. Pinińskiego prezydent m. Lwowa dr. Małachowski i wiceprezydent Michalski, zastraszeni widmem komisarza rządowego, wystąpili przeciw koncentracyi, ofiarowali się na parobków aportujących stańczykom mandaty.

Za to mieli też spokój przez czas wyborów. Teraz, po wyborach, kiedy stańczycy potrzebują ich do chrzanu, — „Czas“ występuje z rewelacyami... „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann hängen“...

Tak się robi w Galicyi politykę. Od czasów Badeniego cała sztuka „rządzenia“ w Galicyi redukuje się do korupcyi i do politycznego wyzyskiwania usług korupcyonistów, na których gospodarkę patrzy się dopóty przez palce, dopóki mogą przydać się na coś w polityce...

Praktyki Dolińskiego.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie prześladowania niezawisłej prasy przez c. k. prokuratora w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 7 marca 1901.
(Dosłowny przekład z stenogr. protokołu).

(Ciąg dalszy).

Notatka dosłownie wyjęta z „Gazety narodowej“, organu hr. Pinińskiego (Nr. 164):

„We wtorek rano znaleziono na torze kolejowym na przestrzeni między Jawiszowicami a Oświęcimem lont dynamitowy. Powiadomiono o tem zajściu ministerstwo oraz odnośne władze. Jest przypuszczenie, iż lont poukładał jakiś żandarm, aby się stać przez dochodzenie głośnym i dostać odznaczenie“.

Wiadomość tę otrzymały lwowskie pisma przez c. k. biuro korespondencyjne (filia galicyjska) i prokurator lwowski puścił ją bez przeszkody. W Krakowie została skonfiskowana.

Leksykon Meyera jest w Krakowie również niebezpiecznym dla państwa. W nrze 101 „Naprzodu“ ukazał się artykuł o przyszłej wojnie europejskiej. Na podstawie różnych, dostępnych każdemu źródeł, została zrobiona próba przedstawienia czytelnikom obrazu sił armii austryacko-węgierskiej. Przytem wyliczono twierdze galicyjskie i wyrażono pogląd, że Galicya będzie terenem przyszłej wojny. Zużytkowano przytem następujące źródła:

1. Leksykon Meyera, litery F (Festung) i M (Mobilisirung).
2. Hickmanna atlas kieszonkowy z r. 1899.
3. „Die Zahl im Kriege“, księga austryackiego kapitana sztabu generalnego Ottona Berndta.
4. Drugi tom znanego dzieła Blocha o wojnie (str. 290, 653 i nast. niemieckiego wydania).

I stało się coś nie do uwierzenia: artykuł ten został skonfiskowany, ani jedno zdanie nie zostało przepuszczone! W artykule tym miały wrzekomo być zdradzone tajemnice wojskowe! Redakcya wniosła sprzeciw przeciwko temu aktowi samowoli. Rozprawa została rozpisana na 25 lipca. Autor artykułu Franciszek Czaki zjawił się w sali sądowej, obładowany stosem książek, aby każde zdanie artykułu zacytować z nieskonfiskowanych książek, ale nie został dopuszczony do rozprawy z tem umotywowaniem, że sprzeciw może być uzasadniony jedynie przez odpowiedzialnego redaktora, lub osobę interesowaną, a autor artykułu nie jest osobą interesowaną. Konfiskata została zatwierdzoną.

W kilka miesięcy później wyszło z druku w Krakowie całe dzieło Blocha o wojnie w polskim przekładzie. Nie zostało skonfiskowane, mimo że „zdradziło“ wiele „tajemnic“ wojskowych.

Nawet tytuł doniesienia o wyżej wymienionej rozprawie został w „Naprzodzie“ skonfiskowany. Tytuł ten brzmiał: „Konfiskata leksykonu Meyera“.

Partya klerykalna jest w Krakowie pewnem „Noli me tangere“ (nie tykaj mię. *Red.*). Wedle zapatrywań Dolińskiego bowiem narusza się religię, gdy się zwalcza partyę klerykalną. Każdy klerykalny agitator, każde klerykalne zgromadzenie cieszy się szczególną opieką p. Dolińskiego.

Na dowód zacytujemy tu niektóre skonfiskowane ustępy z nru 187 „Naprzodu“:

„Podczas misyj zbierają oni (klerykali) tysiące, nikt jednak nie wie, co dzieje się z tymi pieniądzmi? Dlaczego nie rozdają tych pieniędzy między ubogich?

Dlaczego w czasie strejku górników stali po stronie Rothszylda? Dlaczego nie zachowują spoczynku niedzielnego? Dlaczego w krakowskiej radzie miejskiej głosowali przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego dla robotników? Dlaczego nadużywają ambony do agitacyi politycznej i obkładają klątwami tych, którzy walczą o polepszenie swego bytu?“

W nrze 191 z 11 października 1900 skonfiskowano następującą notatkę:

„Buta oficerska. W czwartek wieczorem robotnik krawiecki Kuderowicz niósł swemu bratu kuferek ulicą Dworskiego w Przemyślu. Brat Kuderowicza szedł w szeregu „rekrutów“ gościńcem wraz z innymi, zaś Kuderowicz chodnikiem. Zobaczył to jakiś nadporucznik, a myśląc, że niosący kuferek należy do rekrutów, przyskoczył do tegoż i uderzył go dwa razy w twarz, aż mu usta pękły i krew go oblała.

---

wą mgłą, zalegającą przestwór, lub kiedy nakoniec z czerni gromadzących się chmur szare błyski stali z góry ciskał.

Podczas mej obecności na dziedzińcu zdarzało mi się widzieć ośmnastoletnią córkę naszego pułkownika, która, wychodząc z mieszkania rodziców, musiała przejść przez podwórze, aby się dostać do bramy, będącej jedynem wyjściem z tej grupy zabudowań. Szła zawsze przyspieszonym krokiem i ze spuszczonemi oczyma, jak gdyby zawstydzona tem, że jest córką urzędnika więziennego.

Natomiast brat jej młodszy, kadet, którego widziałem na podwórzu raz czy dwa razy, patrzył mi prosto w twarz z wyrazem tak nieukrywanej sympatyi, że mnie to uderzyło i wspominałem o tem komuś po mem uwolnieniu. W cztery, czy pięć lat potem, już jako oficer, został zesłany na Sybir za to, że się przyłączył do partyi rewolucyjnej, a także, zdaje mi się, i za ułatwianie korespondencyi więźniom twierdzy.

Zima w Petersburgu jest porą roku bardzo ponurą dla tych, którzy nie mogą jej spędzać na jasnooświetlonych ulicach; w kazamatach, rzecz prosta, jest ona jeszcze posępniejsza. Lecz gorszą jeszcze od zimowych mroków była wilgoć, którą usiłowano odstraszyć od mej celi tak silnem opaleniem jej, że po prostu oddychać nie mogłem. Kiedy wkońcu na me żądanie zaczęto mniej palić, niż przedtem, po ścianie zewnętrznej zaczęły ściekać krople, a tapety były tak mokre, jakby na nie codziennie wiadro wody wylewano. Żem wskutek tego wiele od reumatyzmu wycierpiał, niepodobna się dziwić.

Mimo tego zachowałem mój pogodny humor; nie przestawałem nawet w ciemności pisać, lub kreślić karty, zacinając ołówek kawałkiem szkła, znalezionego na podwórzu. Sumiennie też odrabiałem dzień w dzień w celi moją milową drogę i wszystkie sztuki gimnastyczne ze stołkiem. W ten sposób upływał czas. Lecz wkrótce troska wpełzła do mej celi i obaliła mnie. Brat mój został aresztowany. Pod koniec grudnia 1874 roku miałem sposobność widzieć się z nim i z siostrą naszą Heleną w obecności oficera żandarmeryi. Tego rodzaju spotkania, dozwalane w znacznych odstępach czasu, mają właściwość, że obie strony, więźnia i jego krewnych, wprawiają w stan podniecenia. Widzi się drogie twarze, słyszy się ukochane głosy i wie się, że wszystko to, niby sen, zniknie za kilka chwil, jak się ukazało; człowiek się czuje z nimi tak blisko, a przecież jednocześnie tak daleko..., bo w obecności obcego, który jest w dodatku szpiegiem, o poufnej rozmowie nie może być nawet mowy.

Prócz tego mój brat i siostra zaniepokojeni byli mojem zdrowiem, na którem już ciemne i ponure dni zimowe oraz wilgoć zostawiły pierwsze widoczne ślady.

Rozstaliśmy się ze ściśnionemi sercami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaznaczyć należy, że nadporucznik ten ani nie prowadził maszerującego oddziału rekrutów, ani też nie miał nad nim żadnego dozoru“.

Ani słowa więcej. I to zostało skonfiskowanem!

Pisać o nadużyciach wyborczych było również rzeczą bardzo niebezpieczną. W numerze 189 np. skonfiskował prokurator następujące miejsce:

„Starosta w Drohobyczu, p. Bobrzyński, zabrał się już do roboty. Nagle, jakby cudem, wybuchła w powiecie drohobyckim zaraza węgrowa i, co jest bardzo podejrzanem, grasowała w tych tylko wsiach, w których chłopi chcieli głosować na kandydatów opozycyjnych. Żandarmi wybili biednym chłopom wszystkie świnie. Chłopi obliczają, że w ten sposób stracili 5000 sztuk nierogacizny“. (C. d. n.).

LISTY Z KRAJU.

Stanisławów, 10 marca.

Wielkie kradzieże w stanisławowskich magazynach kolejowych.

Dziś odkryte zostały w tutejszych magazynach kolejowych (Materialmagazin), w których przechowuje się materyały surowe dla wszystkich linij tutejszej dyrekcyi, olbrzymie, z wielką czelnością wykonane kradzieże żelaza, miedzi i oleju.

Dokonana w handlu nafty i olejów Joela Schildkrauta przy ulicy Belwederskiej rewizya odkryła, że Schildkraut kupował u magazynierów kradziony olej. Skonfiskowano u niego jedną beczkę.

Aresztowano magazynierów kolejowych, między innymi lizuniów jezuicko-dyrekcyjnych Janiczka i Łukasiewicza. Pokazało się, że przez pewien czas kradziono całe wozy żelaza i miedzi. Kradzieże te odbywały się w sposób następujący:

Dyrekcya kolejowa sprzedaje od czasu do czasu odpadki żelaza i innych materyałów już zużytych kupcom. Naładowane wozy toczy się do rampy, tu materyał się wyładowuje, a kupcy towar zabierają. Otóż aresztowani magazynierzy takimi wagonami przemycali aż do rampy żelazo i miedź zupełnie nowe i niezużyte, koło rampy wozy wypróżniali i ukrytemi drogami zabierali, zostawiając na miejscu tylko zużyty materyał.

Dziś właśnie strażnik kolejowy złowił złodziei przy takiej manipulacyi i cała rzecz się wydała.

Z powodu tej kradzieży nasuwają nam się następujące uwagi: Dlaczego przy takim olbrzymim sztabie urzędniczym kradzieże z magazynu materyałowego, który strzeżony być winien jak oko w głowie, były wogóle możliwe? O niedołęstwie i braku sprytu mówić tu nie można. Wiadomo bowiem, że gdy chodzi o szpiegowanie zorganizowanych robotników kolejowych, o wywarcie presyi na niezależnych wyborcach kolejarzach, tam cały sztab dyrekcyjny jest na pokładzie.

Jeżeli dyrekcya miała do dyspozycyi pp. Blautów, Gosławskich i Zajączkowskich, gdy chodziło o współdziałanie z grafem Lasockim przy słynnej rewizyi i jeszcze słynniejszem śledztwie w lutym i marcu 1900 o stacyę płatniczą kolejarzy, jeżeli dyrekcya wbrew naszemu publicznie ogłoszonemu w „Naprzodzie“ protestowi mogła delegować Gosławskiego, Blauta, Zajączkowskiego, Eiselta i Hołyńskiego do jawnych wyborów, aby byli pomocnymi lichwiarzowi Lebensartowi w duszeniu kolejarzy, to mogła też znaleść ludzi, którzyby pilnowali majątku publicznego przed złodziejami. Ale zagadka jest prosta. Pp. Janiczek i Łukasiewicz nie są socyalistami, chodzą do jezuickiego kościoła, składają datki na odnowienie kościoła, a więc noszą pancerz ogniotrwały. Cóż dziwnego, że ludzie ci byli lojalni i narodowi przy wyborach? Nagroda pilności była zbyt wielką?

Prosimy bardzo, aby p. Festenburg łaskaw był taką samą kontrolą otaczać złodziei, jaką otaczają pp. Blaut i Gosławski w przymierzu z Lebensartem zorganizowanych kolejarzy, a wtedy magazyny będą miały więcej zawartości.

Naprzód interes kolei, a potem interes „narodowy“ Lebensarta i Prokopczyca.

Obchód na cześć T. Szewczenki w Wiedniu.

Wiedeń, 11 marca.

W niedzielę 10 b. m. w Wiedniu odbył się staraniem robotniczego ruskiego stowarzyszenia „Postup“ uroczysty wieczór ku uczczeniu Tarasa Szewczenki w 40 rocznicę jego zgonu. Urządzający dołożyli wszelkich sił i postarali się o tak obfity program, że trudno poszczególne punkta wymienić. Wieczór zagaił uroczyście przewodniczący „Postupu“, zaznaczając, że dziś i dla narodu ruskiego nadeszła chwila, w której lud pracujący wszystko, co tchnie pięknem, duszą, co tchnie ideą, bierze w swą opiekę. Poczem chór stow. ruskiej młodzieży akademickiej „Sicz“ odśpiewał piękne pieśni Worobkiewicza.

Po miłej deklamacyi młodziutkiej panny T. (Szewczenki: „Rozryta mohyła“), słuchali zebrani solowego śpiewu p. K., który śpiewał tak ładnie i z przejęciem, z jakiem ruską dumkę tylko Rusin śpiewać umie.

Zakończyła pierwszą część programu nadzwyczaj oryginalna orkiestra, tamborino, kroackiego stowarzyszenia „Sloga“.

Drugą część rozpoczął tow. S. starannie opracowanym odczytem o Szewczence. Prelegent przedstawił rewolucyjnego ducha Szewczenki, popierając swe trafne wywody cytatami z rewolucyjnej poezyi wieszcza.

Nastąpił śpiew solo p. K. i deklamacya tow. Jar., który „Kaukaz“ Szewczenki oddał z wielką siłą. Zakończył chór wieńcem hymnów słowiańskich i orkiestra odegraniem swego narodowego tańca „Koło“ i marszem „Uspomena na Slavetie“. Chór, orkiestra i śpiew solowy były wprost trapione oklaskami, za co musiały jeszcze nadprogramowo występować.

Po tej uroczystej wieczornicy otwarto komers, którego przewodnictwo objął wybrany jednogłośnie tow. dr. Jarosiewicz. Nastrój panował i nadal nadzwyczaj podniosły. Uczestnicy, których udział był bardzo liczny, pomimo ścisku dotrwali do samego końca, przysłuchując się wywodom mówców, przegradzanym śpiewami ruskimi i polskimi.

Obecnymi byli również opozycyjni posłowie ruscy, oraz tow. poseł Daszyński.

W szeregu mówców przemawiał także poseł dr. Kos, zaznaczając, że naród ruski ma wielką przyszłość przed sobą, bo dziś pomimo strasznego zewsząd ucisku, jest narodem żywotnym, ma swój odrębny własny język, śpiewy, literaturę rewolucyjną, którą zbudzony lud zrozumieć i odczuć potrafi.

Poseł tow. Daszyński, potwierdzając wywody poprzedniego mówcy, mówił „o renesansie na wschodzie.“ Zestawiał ruch społeczny, kiełkujący na wschodzie, z zachodnim, wykazywał, że kiedy na zachodzie dzisiaj ruch ten zdobywa sobie pierwsze i najkonieczniejsze potrzeby ludzkiego życia, na znośnej drodze, dzięki jakim takim konstytucyjnym ustrojom, to przeciwnie na wschodzie musi walczyć z największym wysiłkiem całej swej energii o wszystko, od a b c, aż do największych idei.

I socyalizm, owa roślina obca (jak go ochrzcili „miarodajni“ mędrcy), która niby nie przyjmie się na niwach polskich i ruskich — już dziś szerokie zapuściła korzenie na polskich zagonach, a wyznawcy jego, odsądzani od czci i wiary, dziś przełamali te przesądy i dobrze służą swemu narodowi; tak samo i na Rusi towarzysze nasi przezwyciężą niedługo te pierwsze przeszkody. Odtąd pójdzie istotnie naród ruski w swym ruchu społecznym naprzód, pójdzie drogą pewną, bo stanął na gruncie ruchu, dla którego niema skały Tarpejskiej, który sięga do głębi i do dna. I odtąd naprawdę pójdzie naród obok narodu z bratnim uściskiem dłoni. (Huczne oklaski).

Potem przemawiali kolejno reprezentanci stowarzyszeń, między innymi przewodniczący „Siczy“, oraz tow. Słowik, w imieniu polskich robotników w Wiedniu. Przeczytano licznie nadesłane telegramy od redakcyi „Woli“, „Mołodoj Ukrainy,“ stowarzyszenia „Kružok diwczat ruskich“, komitetu wykonawczego partyi soc.-dem. i wielu innych.

Wkońcu tow. dr. Jarosiewicz dziękował komitetowi za starania, gościom za liczny udział i podniosłemi słowy zamknął ten uroczysty wieczór, który trwał od godz. 8 do 1 w nocy i głęboko zapisał się w sercach ruskiej kolonii w Wiedniu. *J. G.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

Zgromadzenie rębaczy, robotników dziennych i stróżów odbyło się w hali przemy-

słowej we Lwowie w niedzielę popołudniu. Przewodniczył dzielny tow. Szpak, który razem z tow. Tabaczukiem stanowią główną sprężynę w działności stow. „Praca“. Referował tow. **M o k ł o w s k i**, opisując szczegółowo tegoroczną nędzę i konkurencyę, jaką czynią państwowi więźniowie, a nawet magistraccy aresztanci, pierwsi rżnąc drzewo dla urzędów, drudzy i dla publiczności. Mówca poruszył sprawę tegorocznego bezrobocia i omawiał położenie stróżów, żądając dla nich zrównania ich pod względem Kas chorych i sądów przemysłowych z resztą robotników. Przemawiał potem tow. Józef **Ż u k o w s k i** imieniem stróżów, opisując ich położenie i nędzę, a zakończył szeregiem rezolucyj i pełnem werwy i dowcipu przemówieniem tow. **P y t l o w a n y**, karcąc nielitościwie dzisiejsze stosunki robotnicze we Lwowie.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. W niedzielę 10 bm. odbyło się w sali stow. robotniczych ludowe zgromadzenie, z porządkiem obrad: 1) Wybory do sejmu. 2) Obecna sytuacya polityczna w kraju. Na zgromadzenie delegowano dwóch komisarzy, Bodnara ze starostwa i Benoita z policyi. Agenci policyjni i policyanci pod komendą oficera gęsto otoczyli przyległe ulice, czem zwracali uwagę nawet nie interesujących się zgromadzeniem przechodniów. Zgromadzenie to było pierwszem po wyborach i pierwszem po ostatnich zajściach w Przemyślu, wyglądali go też wszyscy z ogromnem naprężeniem. Tłumy robotników już od rana zapełniły lokal stowarzyszeń, cierpliwie czekając rozpoczęcia obrad, przybyło także trochę włościan z powiatu. Zgromadzenie zagaił tow. **Ż o ł n i e r z** podnosząc z zadowoleniem, że robotnicy przemyscy mimo wielkich prześladowań nie upadli na duchu, ale jeszcze goręcej spełniają swoje obowiązki i zaproponował na przewodniczącego tow. **S c h i f f l e r a**, którego też wybrano. Sekretarzowali włościanin Łuczka **P a w e ł k o** z Borszowic i towarzysz **K w i a t k o w s k i** ze Lwowa.

Pierwszy przemawiał tow. dr. Mikołaj **H a n k i e w i c z** po rusku. W godzinnej, z niezwykłym zapałem wypowiedzianej mowie mowca skrytykował obecny system wyborczy do sejmu i gospodarkę szlachty. Zdawałoby się, ciągnął mowca, że wybory do sejmu obchodzą tylko włościaństwo a nie dotyczą klasy proletaryatu miejskiego. Myliłby się ten, ktoby tak sądził. Ustawy przez sejm uchwalane równo dotyczą chłopa, jak i robotnika. Podatki krajowe pośrednie, szkolnictwo, środki komunikacyjne, drogi, równie wpływają na interesa klasy włościańskiej, jak i robotniczej, a o tem sejm radzi, to należy do jego kompetencyi. Ucisk chłopa naszego odbija się na zorganizowanym proletaryacie, ciemnota polityczna chłopa zaciemnia horyzont polityczny całego kraju. Nasze interesa są do tego stopnia wspólne, że nie można sobie wyobrazić odrodzenia Galicyi bez współudziału włościan, bez uświadomienia i zorganizowania tych nieprzejrzanych mas siermiężnych proletaryuszy. Mowca rozwodzi się dalej o sejmie galicyjskim, tej garstce wiecznie milczących mameluków i wzywa zebranych do walki o prawo powszechnego głosowania.

Następnie przemówił tow. dr **L i e b e r m a n n**, który omawiał stosunki polityczne w Austryi i marną rolę, którą odgrywa w Wiedniu Koło polskie. Postęp w Austryi może polegać tylko na rozwoju instytucyj demokratycznych. Walka o reformy demokratyczne będzie zadaniem socyalnej demokracyi. (Oklaski).

Ostatni mówił tow. Witold **R e g e r**, który wspomniał o procesie lwowskim i o ciężkich przejściach partyi robotniczej, z których wyszła zwycięsko. Wrogowie nasi, którzy się już zawczasu cieszyli z prześladowań naszych, doznali sromotnej klęski, skutkiem wyroku, wydanego przez uczciwych sędziów.

Mówca omawia następnie nadużycia wyborcze. Najgorszego rodzaju wpływowe indywidua terroryzowały wyborców i dopuszczały się bezwstydnych szwindlów... (komisarz przerywa) ...miałem na myśli Jancze Reicha z Drohobycza, którego za oszustwa wyborcze skazano na miesiąc aresztu. (Wesołość). Nas socyalnych demokratów nie ugną żadne prześladowania. Nie ustaniemy w walce, aż lud pracujący nie zdobędzie wszystkich swoich praw! (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Na tem zakończono zgromadzenie, które miało przebieg niezwykle poważny i serdeczny. Tow. Liebermannowi i Regerowi, gdy się zjawili na trybunie, zgotowano gorącą owacyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 marca 1600. Wcielenie Estonii do Polski. — 1781. Astronom Herschel odkrywa planetę Uranusa. — 1815. Napoleon skazany na wygnanie. — 1848. **R e w o l u c y a w W i e d n i u.** — 1881. Car Aleksander II. umiera wskutek zamachu. — 1900. Rząd waszyngtoński ofiarowuje swe pośrednictwo między Anglią a Burami.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Adama **S z e l ą g o w s k i e g o**: „Potęga Polski“ (wiek XV., XVI., XVII.).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w Stowarzyszeniu „Przyszłość“, ulica Sykstuska 17, wykład archit. Kaz. **M o k ł o w s k i e g o**: „Ziemie polskie w obrazach“.

Dziś w teatrze: „Dyana“, kom. obycz. w 6 aktach St. Kozłowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 aktach Hermana Babra (po raz czwarty).

Sobota: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela: „Wesele“.

W 30-tą rocznicę komuny paryskiej 1871 r. i w rocznicę rewolucyi marcowej 1848 r. odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ulica Floryańska 49, **u r o c z y s t y w i e c z ó r** za zaproszeniami. W program wchodzą: zagajenie, odczyt, deklamacye, śpiew chóru. Zaproszenia mogą towarzysze i towarzyszki otrzymywać w lokalu Związku w godzinach wieczornych.

Tego samego dnia odbędzie się z tymsamym programem **u r o c z y s t y p o r a n e k** w lokalu stow. „Siła“ w **P o d g ó r z u** o godz. 10 rano. Zaproszenia na poranek wydaje się w podgórskiej „Sile“ (Mały Rynek 4) w wieczornych godzinach.

Pogadanka polityczna. Stowarzyszenie socyalistyczne „Proletaryat“ w Krakowie rozpoczyna seryę odczytów i pogadanek z dziedziny bieżącej polityki. Tematem tych pogadanek będą najważniejsze kwestye polityczne oraz stanowisko, jakie wobec nich zajmuje socyalna demokracya. Wstęp wolny na te pogadanki, które się będą odbywały w każdy czwartek, mają członkowie „Proletaryatu“ i wprowadzeni przez nich goście. Spodziewać się należy, że towarzysze i towarzyszki jak najliczniej na te dyskusye uczęszczać zechcą wobec nader interesującej i pouczającej treści poruszanych tematów. Pierwsza taka pogadanka odbędzie się w czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.

Z teatru komunikują nam: Rozpoczęły się próby pełne z 3-aktowego dramatu Wyspiańskiego „**W e s e l e**“.

Na repertuar podczas świąt Wielkiejnocy wejdzie baśń dramatyczna Szekspira „**B u r z a**“, do której p. Spitziar maluje dekoracye.

Zgromadzenie mieszczan. Dziś, w środę, o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady m. Krakowa publiczne zgromadzenie właścicieli realności, przemysłowców i rękodzielników z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie deputacyi do tronu. 2) Sprawa uwolnienia od podatku na lat 20 starych, przebudować się mających domów w Krakowie. 3) Co spowodowało brak pracy? 4) Dyskusya i wnioski.

Otwarcie tramwaju elektrycznego w Krakowie miało nastąpić w poniedziałek, dotąd jednak jeszcze słyszymy nieustannie dzwonki tramwaju konnego, a elektryczny jeszcze nie jest w ruchu. Jak się dowiadujemy, przyczyną tego opóźnienia jest ta okoliczność, że **k r a j o w a f a b r y k a w a g o n ó w w S a n o k u n i e d o s t a r c z y ł a n a c z a s w a g o n ó w!** Tak w biednej Galicyi „przemysł krajowy“ stara się o to, aby go popierano...

Od ks. St. Załęskiego T. J. ze Lwowa otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowny Panie! Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam następującego sprostowania w najbliższym numerze „Naprzódu“. „Naprzód“ nr. 45, 46 w artykule „W szponach ks. Załęskiego“, oprócz kilku twierdzeń, niezgodnych z prawdą, umieścił i to: „Rozprawa wykazała, że ks. Załęski zostawał w bardzo bliskich stosunkach... z kochanką jego (oszusta Neuwelta), Bronisławą K.“. Otóż oświadczam, że z Bronisławą K. w żadnych absolutnie, ani bliskich, ani dalekich stosunkach nie zostawałem i rozprawa nie wykazała tego. *Ks. Stanisław Załęski.*

W odpowiedzi na to sprostowanie (czwarte z rzędu, bo trzech poprzednich nie zamieściliśmy, jako zawierających wyrażenia nieobyczajne), zaznaczyć musimy, że rozprawa wykazała, iż Bronisława K. znała się z ks. Załęskim bardzo dobrze, jeszcze zanim Neuwelt się wychrzcił, i że za jej

namową Neuwelt oddał się w opiekę ks. Załęskiego. To jest prawdą, a poza tem niczego więcej nie twierdziliśmy.

Porządki na poczcie. Dochodzą nas od publiczności skargi na urzędnika pocztowego p. Menkesa, urzędującego w pocztowej kasie oszczędności w filii poczty na Stradomiu. Pan ten traktuje interesentów gburowato i stronniczo. Podobno p. Menkes jest bardzo nerwowym, jednak z powodu nerwowości urzędnika nie powinna publiczność być narażoną na nieprzyjemności, utrudnienia i szykany. Dyrekcya powinna tego urzędnika przenieść do takiego działu, w którym nie stykałby się ze stronami.

Lanikiewicz znowu „rządzi“! Filia uniwersytetu ludowego w Przemyślu wniosła do starostwa podanie z zawiadomieniem o odczycie na temat: „Wielka rewolucya francuska“. Starosta Lanikiewicz zabronił odbycia odczytu, motywując zakaz niedołączeniem treści odczytu. Afisze, rozlepione na odczyt, policya pozdzierała, obstawiono lokal stowarzyszenia policyą, a tow. dra Hankiewicza, który miał odczyt wygłosić, nie odstępowali agenci policyjni ani na krok, prowokacyjnie otaczając restauracye, w których siedział. Równocześnie odbył się odczyt, urządzony przez „urzędowy uniwersytet“; na ten odczyt, mimo, że treści nie podano, zezwolił Lanikiewicz. Oto jest bezstronne stosowanie ustawy wobec wszystkich.

Z Radymna donoszą nam: W nocy z 5 na 6 bm. o godz. 11½ wybuchł w mieście naszem pożar, którego przyczyna owiana jest głęboką tajemnicą. Ogień pojawił się naprzód w stodole Markusa Eisenberga, w której był skład słomy, siana, gipsu, następnie przeniósł się na skład drzewa tegoż właściciela, poczem objąwszy stodołę Abr. Dominitza przerzucił się na wielki parterowy budynek w pobliżu rynku, należący do kilku właścicieli, jak np. właściciela propinacyi głównej Bernsteina, właściciela sklepu galanteryjnego Biera, dalej właściciela domu zajazdowego Wassnera i innych. Gdy ogień nie objął jeszcze propinacyi miejskiej, jeden z tutejszych obywateli Stanisław Popkiewicz udawał się do każdego z wymienionych właścicieli, wzywając ich — ze względu na bezpieczeństwo miasta — by z domu zagrożonego ogniem wynieśli wszelkie sprzęty, szczególnie zaś beczki ze spirytusem. Na wezwanie Popkiewicza odparł lekceważąco powiernik Bernsteina, niejaki Jodel: „Nie damy żadnego trunku wynosić; mamy wszystko zaasekurowane“.

Nadmienić należy, iż w naszem mieście znajduje się mnóstwo domów, z nagromadzonymi materyałami palnymi, które w razie pożaru przedstawiają dla miasta groźne niebezpieczeństwo, zwłaszcza wobec kary godnej obojętności właścicieli, asekurowanych na wysokie sumy. To lekceważenie sobie bezpieczeństwa miasta ze strony wymienionych, jako też niewyjaśniona dotąd przyczyna pożaru, nasuwają obywatelom tutejszym mnóstwo uzasadnionych podejrzeń, napawając ich równocześnie obawą o los całego miasta.

Zaburzenia studenckie w Moskwie. „Wiener Allgem. Zeitung“ podaje następującą wiadomość z dawnej stolicy Rosyi: W niedzielę wybuchły tam zaburzenia wśród studentów, które pociągnęły za sobą mnóstwo aresztowań. Studenci nieśli sztandary z napisami: „Precz z żołnierstwem!“ „Wolne wykłady!“ i t. d.

Niezwykły wynalazek w dziedzinie fotografii. „Przegląd lozański“ podaje interesującą wiadomość o nowym wynalazku z zakresu fotografii, dokonanym przez Szwajcara Vantiera. Skonstruował on aparat, który pozwala czynić dokładne zdjęcia, z odtworzeniem wszelkich szczegółów nawet z odległości z górą 200 kilometrów! Z aparatem tym robiono już próby w generalnym sztabie szwajcarskim, które dały wynik wspaniały. Z Yverdonu, odległego o 210 kilometrów od Sentis (przestrzeń przewyższająca tę, która dzieli Przemyśl od Krakowa) zdejmowano bardzo wyraźnie tamtejsze górskie szałasy.

Nowy aparat składa się z długiej trzymetrowej tuby, której budowa jednak jest dotąd tajemnicą wynalazcy.

O szkołę wyznaniową. Sensacyę wywołało tu odmówienie ze strony zarządu dyecezyi wydelegowania katechety dla szkoły robót kobiecych imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej. Szkołę tę otworzyła gmina na podstawie testamentu Walerego Rzewuskiego i za zgodą jego rodziny, wprowadzając obowiązkową naukę religii i ćwiczenia religijne. W szkole tej jest 123 uczennic katolickich. Otóż gmina odniosła się pisemnie do księcia biskupa Puzyny z prośbą o zamianowanie katechety na koszt miasta; spotkała się wszakże ze stanowczą odmową. Z taką odmową spotkały się wszystkie dalsze zabiegi. Powodem odmowy ma być zapatrywanie, że testator życzył sobie szkoły ściśle wyznaniowej, zaś szkoła gminna nie jest ograniczoną wyłącznie do dziewcząt katolickich. Zapatrywanie takie ma służyć za podstawę do wytoczenia procesu ze strony Arcybractwa Miłosierdzia, któremu p. Rzewuski zrobił zapis na wypadek, gdyby gmina szkoły nie założyła. W Arcybractwie zaś protektorem jest książę-biskup Puzyna, jego zastępcą ks. biskup-sufragan Nowak, który sprawę mianowania katechety przedstawiał księciu-biskupowi. Obecnie 123 uczennic katolickich pozbawionych jest nietylko nauki religii, ale także ćwiczeń religijnych z woli księcia-biskupa Puzyny. Ks. biskup widocznie użył odmowy katechety jako kruczka, aby Arcybractwo w procesie z gminą mogło się powołać na fakt, że szkoła nie posiada charakteru chrześcijańskiego, zastrzeżonego przez testatora. Spodziewać się jednak należy, że chytra ta sztuczka chybi celu. Ks. biskup nie ma prawa odmawiać katechety, ani też wtykać nosa w ocenę testamentu i jego wykonania, bo od tego są sądy, a konsystorz nie ma jeszcze u nas, Bogu dzięki, władzy sędziowskiej.

Namiestnik, który się dziwi. Dzienniki lwowskie donoszą, że prof. Lutosławski udał się do namiestnika z zażaleniem na policyę krakowską, która nachodzi jego żonę i straszy, że jeżeli mąż powróci do Krakowa, wówczas będzie aresztowany. Namiestnik przyjął to zażalenie ze zdziwieniem, i zapewnił prof. Lutosławskiego, że jego wolności osobistej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Gdyby p. namiestnik zechciał zbadać inne wypadki policyjne w Krakowie, miałby jeszcze więcej sposobności do dziwienia się.

Pies, kopnięty nogą, skomli. Trzeba przyznać naszym stańczykom, że znają dobrze psychologię psów. Jedno kopnięcie „Czasu“ doprowadziło do równowagi „Łączność“, która zeszłego tygodnia ośmieliła się warknąć na Wojtka Dzieduszyckiego za jego występy w parlamencie. Obecnie odszczekuje „Łączność“, stuliwszy ogon, wszystkie swoje twierdzenia z żałosnem skomleniem, które powinno chyba uspokoić „Czas“:

„Zbytnie, przyznajemy, zaufanie w siły pozaredakcyjne, sprawiło, że w łamach ostatniego numeru naszego pisma ukazał się nieskończony artykuł „Religia rzeczą prywatną“ pióra zbyt gorącego a niedość rozważnego publicysty.

Sądzimy, że to kategoryczne i lojalne z naszej strony oświadczenie potrafi zadowolnić wszystkich naszych przyjaciół, którzy po ukazaniu się artykułu, zwrócili się do nas z bolesnemi i, przyznajemy, uzasadnionemi wymówkami“.

Ofiara nędzy. Wczoraj o godz. 2 popołudniu przy ul. Floryańskiej uderzył w oczy przechodniów dziwny, a zarazem przykry widok. Po szynach tramwajowych nie opodal apteki Wiśniewskiego, pełzał bezsilnie młody wynędzniały chłopiec, liczący zaledwie może 9 lat. Mimo tego, iż z tyłu nadjeżdżał wóz tramwajowy, biedny chłopczyna, z szyn ani się nie podnosił, pozbawiony sił, ani nie wołał o pomoc. Przechodzący w tej chwili ulicą towarzysz Machauf podniósł biedaka z ziemi, który leciał z nóg zupełnie omdlały i zaniósł go do pobliskiej sieni, gdzie wkrótce zebrało się sporo ciekawych. Pytano się chłopca o nazwisko, o przyczynę zasłabnięcia, lecz ten nie dawał odpowiedzi, wodząc dookoła błędnymi oczyma. Mimoto, iż scena ta trwała czas dłuższy, towarzystwa ratunkowego nikt nie wzywał, a policyanta na całej ulicy Floryańskiej spotkać nie było można. Wreszcie na prośbę tow. Machaufa przyniesiono omdlałemu lampkę wina, następnie garnuszek rosołu, który biedak, chwyciwszy drżącymi rękami wypróżnił w jednej chwili. Gdy następnie podano mu filiżankę bulionu, siły widocznie mu wróciły. Ma to być uczeń II klasy ludowej. Nędza rzuciła go na bruk uliczny, gdzie byłby z pewnością zginął pod kołami tramwaju, gdyby nie przechodnie. Co robi towarzystwo Wincentego a Paulo, rozporządzające funduszami na ubogich?

Wiec handlowców. W niedzielę dnia 10 bm. odbył się w Krakowie przy ulicy Zielonej wiec pomocników handlowych, z porządkiem dziennym: 1) Położenie pomocników handlowych i organizacya. 2) Spoczynek niedzielny i wieczorny.

Przewodniczył tow. Nüssenfeld. Tow. Gross, jako referent, omówił smutne położenie pomocników handlowych, tow. Burda omawiał znaczenie ruchu zawodowego. Następnie tow. Reis mówił o odpoczynku niedzielnym i wieczornym. Po przemówieniu jeszcze kilku towarzyszów uchwalono następującą rezolucyę:

Wiec pomocników handlowych odbyty w Krakowie dnia 10 marca b. r. uznaje w sprawie spoczynku niedzielnego za jedynie racyonalny wniosek frakcyi socyalno-demokratycznej postawiony w parlamencie dnia 24 września 1897 r., a zarazem wyraża swoje przekonanie, że skrócenie dnia pracy, jakoteż wogóle polepszenie bytu pomocników handlowych da się jedynie osiągnąć przez solidarną i silną organizacyę zawodową.

Uczczenie pamięci dra Kostaneckiego. W notatce, którą podaliśmy w niedzielę o utworzeniu się komitetu lekarzy, mającego się zająć uczczeniem pamięci tow. dra Kostaneckiego zakradła się przykra pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Dr. Kostanecki nie zaraził się bakcylem dżumy, lecz bakcylem ropnym. Składki przyjmuje profesor Bujwid (ul. Kolejowa 3).

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe odbyło dnia 10 bm. w sali magistratu walne zgromadzenie. Po odczytaniu sprawozdania za rok 1900 i udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi wybrano nowy zarząd. Prezesem wybrano prof. Wicherkiewicza, wiceprezesem dra Brauna, sekretarzem dra Śliwińskiego.

Po wyborach toczyły się rozprawy nad sposobami podniesienia tej pożytecznej instytucyi, która zasługuje na jak najżywsze poparcie ogółu.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 marca. Prezydent hr. Vetter zagaił wczorajsze posiedzenie Izby o godzinie 5 m. 15 popołudniu.

Minister skarbu przedkłada ustawę co do kompetencyi sądów przemysłowych w sprawach spornych osób, zajętych na kolejach i parostatkach.

Pos. Ofner interpeluje, dlaczego przeciw posłowi Seitzowi, który jest nauczycielem, wdrożono śledztwo dyscyplinarne za sprawy, stojące w związku z wykonywaniem mandatu poselskiego.

Prezydent hr. Vetter przyrzeka na dzisiejszem posiedzeniu w tej sprawie dać odpowiedź.

Pos. Daszyński domaga się wybrania komisyi konstytucyjnej, złożonej z 48 członków, którąby miała się zająć wszystkiemi sprawami, odnoszącemi się do § 14. Wniosek przyjęto.

Izba przychodzi do porządku dziennego, tj. do drugiego czytania ustawy o kontyngencie rekrutów.

Jako pierwszy przemawia Forszt. Mówca powiada, że w uchwaleniu kontyngentu rekrutów w państwach, posiadających zdrowe podwaliny, streszcza się cała idea państwowa i cały patryotyzm. Uchwalenie podatku krwi, jednego z największych ciężarów, ponoszonych przez ludność, należy do pierwszych prerogatyw ciał prawodawczych. Dlatego w dyskusyi o kontyngencie rekrutów nie można nie mówić o polityce. Mówca porusza następnie stosunki czesko-niemieckie i oświadcza, że Młodoczesi będą głosować przeciw kontyngentowi rekrutów.

Następnie przemawiali: pos. Skedl (niem. post.), Udrzal (Młodoczech), ks. Pastor, Kaiser, Kozłowski.

Ks. Pastor i Kozłowski żalili się, że w wojsku jest za mało księży, że w armii nie dzieje się tak, jak należy pod wielu względami. Poseł Kozłowski kończy zapewnieniem, że jeżeli kto, to jego stronnictwo, już choćiażby z mocy tradycyi, żywi przyjazne uczucia dla armii, a idzie mu tylko o to, aby usunąć niewłaściwości, które niechęć do wojska pomiędzy ludnością wzbudzićby mogły.

Na tem dyskusyę odroczono.

Pos. Ellenbogen domaga się od prezydenta, aby przyspieszył odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na interpelacyę w sprawie, którą zajmuje się cały Wiedeń, mianowicie o oburzającem zachowaniu się agentów policyjnych wobec pewnej młodej Francuzki.

Prezydent hr. Vetter przyrzeka to uczynić.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 10 m. 15. Następne posiedzenie dziś o godz. 11 zrana.

Naruszenie nietykalności poselskiej.

Wiedeń, 12 marca. *(Telefonem).* Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent hr. Vetter odpowiada na zapytanie posła dra Ofnera, jakiem prawem posłowi Seitzowi wytoczono dyscyplinarkę, skoro Seitz, jako poseł, jest nietykalnym, a dyscyplinarka jest naruszeniem nietykalności poselskiej.

Zdaniem prezydenta, nietykalność chroni tylko osobę posła przed aresztem i śledztwem sądowem, a nie odnosi się do dyscyplinarki. Jest to kwestya sporna, co do której prezydent nie uznaje się za kompetentnego.

Dr. Ofner żąda głosu, prezydent odmawia mu jednak i wzywa do postawienia formalnego wniosku.

Kontyngent rekrutów.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego, obejmującego drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutą.

Mowa tow. posła Daszyńskiego.

Pierwszy zabrał głos tow. Daszyński i wygłosił świetną mowę, która w całej Izbie wywołała wielkie wrażenie.

Na początku porusza tow. Daszyński sprawę rewersów demolacyjnych, która dla miast jest kwestyą pierwszorzędnego znaczenia. Mimo tego, że miasta od tylu lat gnębione są formalnie przez wojskowość, sprawa rewersów demolacyjnych od 27 lat zalega i mimo natarczywych próśb ze strony miast, dotychczas jeszcze nie została załatwioną.

Mówca omawia następnie współudział Austryi w wojnie chińskiej, która dla państwa, prócz wydatków, żadnej innej nie przynosi korzyści. Austrya toczy zupełnie formalnie wojnę, mimo to parlament nic o tem nie wie. Zachodzi tu zupełnie tosamo, co z wyprawą kreteńską, która pociągła za sobą takie wydatki.

Mówca krytykuje ostro huńskie rządy hr. Walderseego w Chinach To, czego zbrojni cywilizatorowie europejscy na bezbronnych Chińczykach, dzieciach i kobietach się dopuszczają, przynosi hańbę całej cywilizacyi. Rządy Walderseego, to jedno pasmo mordów i okrucieństw. (Oklaski).

Niedawno temu doniosły pisma: „Nabyliśmy nowe terytoryum, ojczyzna się powiększyła!“ O tem powiększeniu się „ojczyzny“ nie wiedzą jednak nic posłowie.

W dalszym ciągu omawia tow. Daszyński olbrzymie ciężary, jakie za sobą, bez żadnej korzyści dla państwa, pociąga militaryzm.

Dzisiejszy parlament, oparty na przywilejach politycznych, traci coraz bardziej szacunek wobec ludu, przez to, że zezwala na coraz to nowe wydatki na wojsko. Na kulturalne potrzeby ludności, na oświatę rząd nie ma pieniędzy, gdyż wszystko wydaje się na militaryzm.

Następnie omawia tow. Daszyński nadużycia i wybryki, jakich się wojsko dopuszcza, w szczególności zaś oficerowie, którzy, ufni w bezkarność, popełniają często gwałty na bezbronnej ludności cywilnej. Winny temu przestarzałe ustawy, szczególnie zaś ustawa o pojedynkach.

Mówca uzasadnia rezolucyę o zakazie noszenia broni po za służbą i przechodzi do znanego zakazu ministra wojny, wydanego do lekarzy wojskowych w sprawie wiecu lekarskiego w Krakowie.

Mówca protestuje przeciwko podobnym zakazom ze strony ministra i zapytuje ministra wojny, w jaki sposób potrafi on usprawiedliwić swój zakaz, skoro wiec lekarski był zebraniem czysto naukowem i nie miał żadnej cechy politycznej.

Następnie przechodzi tow. Daszyński do omówienia głośnych zajść przemyskich i gwałtów, jakich oficerowie w Przemyślu się dopuszczają i omawia proces dra Liebermanna. Rozprawa wykazała, że oficerowie przemyscy popełniali gwałty i wywoływali awantury w biały dzień na ulicach. Człowiek zupełnie niewinny, jak dr. Liebermann, musiał trzy miesiące przesiedzieć w więzieniu śledczem, dlatego, iż, rycerze z bronią w ręku wpadli do jego domu i obrazili jego żonę. Podobne stosunki nie wzbudzają wcale za-

ufania ku wojsku i w interesie wojskowości muszą być usunięte.

Komendant korpusu przemyskiego G a l g o t z y terroryzuje nietylko ludność przemyską, ale nawet władze, prokuratorów, sędziów. Wobec sądów cywilnych zachowuje się p. Galgotzy jak jakiś feldwebel wobec swoich podwładnych. Mówca przytacza szereg dokumentów. W jednym z nich denuncyuje Galgotzy robotnika kolejowego Olearczyka i żąda jego wydalenia. (Głosy: Pfui!). Z powodu jakiejś drobnej bójki w szynku między robotnikiem a podoficerem, domaga się od prokuratora Stebelskiego, aby robotnikowi wytoczył proces o zbrodnię gwałtu! A gdy prokurator zwrócił mu uwagę, że zachodzi tu zwykła obraza czci, odpowiedział p. Galgotzy krótko i węzłowato: „Z u r ü c k ! K e i n e Ü b e r t r e t u n g s o n d e r n V e r b r e c h e n“. (Żywe wołania: słuchajcie, słuchajcie! Wesołość).

S t a r o s t ę L a n i k i e w i c z a podejrzywał p G a l g o t z y, ż e s p r z y j a s o c y a l i s t o m! (Wesołość).

Pisać o nadużyciach w wojsku, o znęcaniu się nad żołnierzami nie można żadną miarą. Prokuratorzy galicyjscy uważają każdego kaprala, każdego oficera, który katuje żołnierzy, za świętość państwową, której ruszać nie wolno. „Naprzód“ otrzymał w przeciągu 10 miesięcy 21 sprostowań urzędowych z powodu notatek o wojsku. Jak te sprostowania wyglądają, dowodzą nasiępujące przykłady: „Naprzód“ podał w nrze 10, że pewien oficer w Przemyślu pobił na ulicy studenta. Nato prostuje p. Doliński, że oficer miał powód do bicia, bo ów student patrzył na oficera wyzywająco! (Wesołość). Innym znów razem wypoliczkował oficer nazwiskiem Klaus żegarmistrza Feję. Gdy „Naprzód“ podał tę wiadomość, sprostował Doliński ten fakt w ten sposób: „Oficer wymierzył sobie satysfakcyę stosownie do zachowania się zegarmistrza“ (Słuchajcie!)

W numerze 119 „Naprzodu“ prostuje p. Doliński, że pewien wachmistrz przemyski nie bił brutalnie dziewczyny, lecz ją t y l k o p o g ł a s k a ł, a gdy ona uciekła, pobiegł za nią i oboje upadli na ziemię“ (Słuchajcie!)

Podobne stosunki panują nietylko w Przemyślu ale i w innych miastach Austryi. W Wiedniu np. w pewnej restauracyi oficer T h a v o n a t nie chciał zapłacić za ryby, a gdy go się upominano, groził r e w o l w e r e m. Znany wypadek z młodym kadetem, który za morderstwo został ułaskawiony, jest również smutnem świadectwem dla wojskowości.

Mówca zwraca się do ministra wojny z zapytaniem, czy uważa on wszystkich robotników za wrogów państwa i omawia prześladowania przy wojsku robotników, jako anarchistów i burzycieli.

Mówca przytacza na dowód znane rozporządzenie U e x k ü l l a, by śledzić żołnierzy, czy nie są przypadkiem socyalistami lub anarchistami.

Stronnictwo mówcy jest stanowczo za skróceniem służby wojskowej na jeden rok; jeżeli jednoroczna służba wystarcza dla synów „pańskich“, to musi ona wystarczyć i dla robotników.

Wobec powszechnego obowiązku służby wojskowej, powinny być również i prawa polityczne dla wszystkich przystępne. Partya robotnicza walczyć więc będzie zawsze o swobody polityczne dla ludu. (Długotrwałe oklaski. Mówcy składają gratulacye).

Następnie zabiera głos minister W e l s e r s h e i m b.

Godzina 3 min. 30 posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 12 marca. Na wczorajszem posiedzeniu obradowała komisya budżetowa nad wnioskiem zniesienia myt rządowych. Minister B ö h m - B a w e r k oświadcza się p r z e c i w z n i e s i e n i u, ponieważ rząd nie ma pokrycia na różne bieżące wydatki.

Komisya jednak, wbrew temu oświadczeniu, u c h w a l i ł a j e d n o g ł o ś n i e p r o j e k t u s t a w y o z n i e s i e n i u m y t r z ą d o w y c h.

Ogromny sukces Koła polskiego.

Wiedeń, 12 marca Prezes Koła Apolinary Jaworski otrzymał od cesarza wielki krzyż orderu Leopolda.

Precz z jezuitami!

Paryż, 12 marca. „Temps“ donosi z Oporto: W prasie tutejszej nie ustaje polemika na temat kongregacyj zakonnych. Związek dziennikarzów i literatów w Oporto wysłał do parlamentu memoryał ze skargami na samowolę rządu. (Zapewne z powodu zaprowadzenia niesłychanie ostrej cenzury, celem zatajenia szczegółów o rozruchach antyklerykalnych. *Przyp. Red.*). Przewodniczący Rady państwa oświadczył w Izbie poselskiej, iż gotów jest zająć się sprawą uregulowania kwestyi kongregacyj, lecz na zasadzie prawim przynależnych. Projekt ów będzie przedstawiony Izbie, skoro tylko obecne wzburzenie ustanie. Towarzystwo geograficzne w Lisbonie wygotowało do rządu memoryał, w którym radzi w p r o w a d z i ć w ż y c i e p r a w o z r. 1828, z n o s z ą c e w s z e l k i e k o n g r e g a c y e z a k o n n e.

Moskale w Korei.

Londyn, 12 marca. „Daily Mail“ otrzymuje następującą depesze z Kobe: Rosyanie wysadzili w Mazampo (południowy kraniec Korei) 600 ludzi wraz z 10 działami. (Czyżby Rosya znów na Koreę ostrzyła zęby? W okolicy Mazampo za zgodą Japonii nabył rząd rosyjski przed rokiem, jako punkt zaczepienia, małe terytoryum pod budowę lazaretu morskiego. *Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. handlowców w Krakowie, ul. Zielona 7. Odczyt tow. H a e c k e r a odłożony został na piątek 15 bm. godz. 7 wieczór.

W stow. „Braterstwo“ odbędzie się we środę dnia 13 bm. o godzinie 7 wieczór odczyt p. t.: „Jak jest zbudowane ciało człowieka“.

W stow. „Siła“ na Podgórzu odbędzie się we środę 13 bm. o godz. 7 wieczór odczyt: „O rewolucyi francuskiej“.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. $12^1/_2$ do godz. 2 popołudniu.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

Bielsko. „Centralne stowarzyszenie tkaczów obojga płci dla Galicyi i Śląska w Bielsku“ uwiadamia. że w niedzielę 17 bm. o godz. 2 popołudniu odbędzie się w lokalu Związku powiatowego, Bielsko, plac na Blichu 2, **Zwyczajne walne zgromadzenie.** Wzywa się zarządy grup miejscowych, jakoteż mężów zaufania stacyj płatniczych, aby poczynili przygotowania, przepisane w § 7 statutów i nazwiska delegatów, jak również ewentualne wnioski przynajmniej na kilka dni przed odbyciem walnego zgromadzenia podali do wiadomości centralnego zarządu.

Frydek. Dnia 17 bm. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu stow. „Równość“ doroczne **walne zgromadzenie** grupy miejscowej „unii robotników kruszcowych“.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano,

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15

Telefon nr. 396.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 **lokaja z kaucyą**
14 **robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą**
1 **chłopca do praktyki do cukierni**
1 **kelnerki umiejącej po niemiecku**
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 **kasyerki do kawiarni**
1 **hafciarki**
1 **szewskiej maszynistki**
2 **bon Niemek.**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 128—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Koczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404